

19.X.1981 r.

75

Krystyna Bacciarelli

godz. 7.30

WZASY W RUMUNII

Na wczasy jeździ się po to, aby wypocząć. Na wczasy zagraniczne zdawałoby się - także. Ale ^{tylko} osoba naiwna może tak sądzić. A jak bardzo jestem naiwna przekonałam się wybierając się ^{we wrześniu} na wczasy do Rumunii z Biurem Turystycznym "Gromada". we wrześniu.

Jakoś tak się do tej pory złożyło, że nie miałam okazji uczestniczenia w tego typu wyjazdach zbiorowych za granicę. Zwykle była to gromada turystów ^{bagajaca} ganiających od zabytku do zabytku, wieczorami przesiedająca w kafejkach przy kawie i w kinie. Jednym słowem byli to ludzie dla mnie normalni, wydający ~~pieniądze, aby uprzyjemnić sobie pobyt.~~ Na wczasach w Rumunii przekonałam się, że normalni wczasowicze wyglądają inaczej.

Pierwsze otrzeźwienie nastąpiło w pociągu, gdy pilotka grupy zaczęła udzielać fachowych porad co i jak sprzedawać, w jakich miejscach najlepiej to robić, czego należy się wystrzegać itp. Gdy wysiadaliśmy z pociągu na dworcu w Mangalii niekóte panie nie mogły sobie poradzić z przepastnymi walizami tak były ciężkie. Co może nawet najbardziej strojna kobieta wieźć na

dwaj tygodnie nad morze przy końcu sezonu?

Okazało się, że wiele rzeczy, ale nie przeznaczonych dla siebie. Można wieść na przykład srebrne lisy po kilkanaście tysięcy złotych w Polsce, ekskluzywne radia z magnetofonem kupowane w "Fewexie" za dolary, suszarki do włosów, złote łańcuszki, kasety magnetofonowe, damskie figi, biustonosze i wiele jeszcze innych rzeczy, których ^{nie widnie} normalnie obecnie u nas w kraju nie uświadczy się. Jeżeli każda z waliz prawie każdego z uczestników wczasów zawierała podobne ilości towarów - to naprawdę można tylko pogratulować przemyślności w zdobywaniu tych dóbr w Polsce. Ale sądząc po obrotności tych osób należy ^{nie mieć} sądzić, że mają po prostu doskonale działające układy w naszym handlu i kłopotów z nabyciem tych wielu poszukiwanych ^{towarów} nie spotykają. ^{Sporo} Wiele waliz zawierało także ~~sporo~~ rzeczy z przeceny, ^{wolniej} także raczej nie spotykanych przez normalnych klientów naszych sklepów.

W czasie jazdy autobusem do hotelu opiekunicza púlotka pokazała, gdzie są "błota" czyli solarium z leczniczym błotem. Wiele osób ~~chodzi~~ ^{chodzi} tam jednak nie ~~na kąpiele~~ na kąpiele słoneczne i błotne, ale w celach handlowych. Jest to bowiem bardzo

sprawnie działający bazar. Rozetbrane do rosółu panie rozkładają wokół siebie oferowane towary, a wokół nich przechadzają się handlarki-Rumunki. Zgiełk i rejwach niczym na prawdziwym wschodnim bazarze. Smaczku natomiast dodaje wiórek gołych biustów, obwisłych brzuchów, fałdzistych ud naszych sprzedawczyń. Tym zajęciem trudnią się bowiem wyłącznie Polki. Proszę mi wierzyć - widok to naprawdę obrzydliwy, ~~choćby na przykład~~ trzymane pod gołymi pośladkami sakiewki z utargiem.

Mężczyźni na ogół tego typu zajęciem się nie zajmują, zatem nic dziwnego, iż nasza grupa wczasowa składała się głównie z pań lub par małżeńskich, w których prąd wiodły zaafierowane małżonki. Wielkim powodzeniem cieszyły się też wyjazdy do starego miasteczka Mangalia. Tam także na bazarze przy straganach można pohanclować. ~~Tam albo sami zaczepią, albo można samemu zaczepić.~~ ~~Tam~~ w okolicznych sklepach zagaduje się ekspedientki, ~~tam~~ ^{zaczepia} na ulicy zagaduje się spokojnych przechodniów. Bez godności, ~~wakaknie~~ nachalnie wciska się miejscowym różne ~~szmaty~~, wymiętoszone bluzki, sukienki, ~~oferuje się~~ ^{ai} nasze kosmetyki. Dawniej uważało się, że Polacy nie mają ~~w poważaniu~~ ^{z myślni} do zajęć handlowych. Tego typu przykłady pokazują, że to nieprawda.

Ale to u nas zgrywa się wielkie panie, a wystarczy taki wyjazd

za granicę naszych sąsiadów, aby objawił się prawdziwy charakter.

Czy uczestniczki wczasów w Mangalii pojechały tam na wypoczynek? A skądże! Był to dla nich okres wyjątkowej pracy, zarówno intelektualnej ^{z cudzoziemcami} jak i fizycznej. Bo trzeba mieć wiele siły, aby z wypchanymi tobołami uganiać się po oklicznych miejscowościach. ^{a i przeliczili leje na dolarki i dolary} Tworzyły się oczywiście grupy interesów, kontr-grupy. Były detalistki, handlujące na skalę niewielką w porównaniu z hurtowniczkami. Te ostatnie to prawdziwa elita wczasowego geszefu. One dysponowały ~~plikami~~ ^{zalewkami} tysiącami lei, choć oficjalna wymiara wynosiła tylko 500 lei. Patrzyły z góry na pospólstwo, jedynie w swoim gronie wymieniały informacje. Ten sposób spędzania czasu odbijał się na wyrazie twarzy ~~czujnych,~~ ~~skupionych,~~ o ostrym spojrzeniu. ^P Dzięki temu pewna 30-letnia, młoda, przecież kobieta o wilczym wzroku, wyglądała na wiele lat więcej.

Czy te tak w trudzie ^{zarobione leje i z} przywiezione z Polaki towary ~~zamieniane~~ ~~pracowicie~~ na leje miały posłużyć do przyjemnego spędzenia czasu? ^{a studio} Znowu pomyłka. Owe panie na zakończenie turnusu spędzonego tak owocnie, narzekały na brak funduszy. Tak jest, brakowało im lei, ponieważ zamieniły je na inną walutę..

Na tym turnusie najbardziej pożądane były marki zachodnio-niemieckie. Jeszcze w pociągu pilotka przestrzegała przed korzystaniem z przygodnych okazji. Radziła, aby najlepiej zwrócić się do niej, a ona znajdzie pewnych sprzedawców, którzy nie pośsuną pieniędzy fałszywych względnie nie oszukają w inny sposób.

I tak toczyło się czasowe życie. Na plaży raczej nie spotykało się uczestników wyprawy po czarnomorskie słońce. Paonie opa lały się przede wszystkim na błotach, gdzie można było przecież połączyć przyjemne z pożytecznym. Na palcach jednej ręki można było policzyć osoby, które niczego nie s. pieniądze i musiały się obyć owymi 500 lejami. Cały ten handlowy ruch natomiast odbywał się pod hasłem, że przecież u nas w kraju jest tak źle, więc musimy sobie pomagać. Jak na ironię celowały w tym osoby, które stać było na zakup w Polsce wielu, bardzo wielu kosztownych towarów.

Jednocześnie nie można im odmówić zmysłu nie tyle nawet kupieckiego, co wręcz finansowego. Przecież ta zamiana złotych przez towary i leje na walutę wymienialną i liczącą się w świecie świadczy o ucieczce od tracącego coraz bardziej na

wartości pieniądza. Naszej złotówki w żadnym banku świata nie
przyjmą i nie wymienią na inną walutę. Wczasy w Rumunii więc
jak w krzywym zwierciadle pokazały szan finansowy naszego
państwa. ~~To co obserwowałam jest niesmaczne, ale jednocześnie~~
zdaję sobie sprawę z tego, iż przy wypłacie za ten felieton
choćby dostałam kolejne kartki bez pokrycia z nadrukiem
"Bilety Narodowego Banku Polskiego". Gorzkie to, oj gorzkie ...

~~Ale nie tylko...~~